

SPOTKANIE FORMACYJNE – STYCZEŃ



KARTA PRACY – STRONA 1

Fragmenty świadectwa pewnego geja-katolika

Życie katolika geja to ciągła walka. Bo z jednej strony myślisz sobie: kocham Boga, chcę wyznawać wartości chrześcijańskie, a drugiej: ale chciałbym też spełniać się w życiu, mieć kogoś bliskiego, najbliższego, z kim mógłbym dzielić troski i mnożyć radości. Taki antagonizm występuje pewnie też u osób heteroseksualnych, tylko w przypadku gejów to raczej konflikt tragiczny, z którego nie ma dobrego wyjścia. W domu pojawia się stały dostęp do Internetu, a wraz z nim próba szukania swojej tożsamości. W końcu odnajdujesz portal randkowy dla homoseksualnych mężczyzn. Poznajesz tam paru kumpli, są z daleka, ale dobrze wam się rozmawia. Dowiadujesz się, że inni borykają się z podobnymi problemami, że też nie mają z kim porozmawiać o tym, że czują inaczej niż wszyscy dookoła. I poznajesz jakiegoś faceta, rok starszego. Studiujecie. Dobrze się dogadujecie, czujesz poryw serca. On wsiada do samochodu, przyjeżdża do twojej miejscowości i chodzą na spacer. Jesteś przed maturą, więc łatwo ci powiedzieć: „Idę z psem na spacer, bo mam już dość nauki, muszę się przewietrzyć”. Rycerz na białym koniu, który cię rozumie, który cię pocieszy, przytuli, przy którym czujesz się wreszcie sobą, koherentną jednością. Bo on też jest katolikiem, gorliwym. Planuje zmienić studia, iść na teologię. Rozmawiacie o wierze, o tym, jak sobie radzić z wartościami chrześcijańskimi i orientacją homoseksualną.

Stoję więc na granicy dwóch światów. Światów, które rozpoczęły ostatnio srogą wojnę. Po jednej i drugiej stronie są „moi ludzie”. Raz na jakiś czas mam ochotę wyjść wreszcie z szafy i odetchnąć świeżym powietrzem. Bo większość ludzi nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że siedzenie w tej szafie jest strasznie niewygodne. Wyobraź sobie taką sytuację:

Jesteś gejem, ale żyjącym za zamkniętymi drzwiami z obawy przed innymi (por. J 20, 19). Siedzisz sobie na imprezie, gdzieś w pubie, i nagle ludzie zaczynają sypać dowcipami. Wśród nich królują dowcipy o pedałach, wiesz dobrze, jakie one są, nie musisz ich cytować. Wszyscy się śmieją, więc i ty się śmiejesz, bo przecież nikt nie może poznać, że jakoś cię to boli, jeszcze zacznę się domyślać. Potem rozmowa schodzi ogólnie na homoseksualizm, dajmy na to komentarze do obecnych wydarzeń. Przysłuchujesz się tej rozmowie, próbujesz wejść w dyskusję, ale nie możesz w pełni powiedzieć tego, co myślisz, bo to by oznaczało odkrycie się przed resztą. No więc na przykład wychodzisz na papierosa albo idziesz do baru, żeby nie musieć włączać się w te rozmowy. A w drodze myślisz sobie: „Ja im nigdy nie powiem, kim jestem, bo oni tego nie zaakceptują, a ja za bardzo ich lubię, żeby tracić z nimi kontakt. Chyba wystarczy już, że jestem singlem z quasi-wyboru, nie chcę się pozbawiać również towarzystwa”.

Nie wyjdę z szafy również z racji zawodu. Nauczyciel pedał. Kto takiego przyjmie do pracy? Będzie demoralizował młodzież, edukował ją seksualnie, a na lekcjach pewnie będzie pokazywał pornografię. I żadna matka nie pośle do mnie swojego syna na dodatkowe lekcje, zwłaszcza sam na sam. Bo przecież wiadomo, że przez pedałów przemawia wyłącznie chuć, pewnie zwłaszcza do młodych chłopców. I nie wyjdę z szafy także dlatego, że jestem katolikiem. Mało tego, katolikiem dość mocno związanym z różnymi kręgami kościelnymi. Myślę, że po objawieniu światu tego, kim jestem, mógłbym nie zostać już zaproszony do współpracy.

Mówisz, że za mało ufam ludziom? Ufam im, bardzo. Kocham ludzi, bo ludzie zostali stworzeni przez Boga, którego również kocham. Tylko że ludzie to nie Bóg, choć czasem lubią się za Niego uważać. Ludzie mają swoje za uszami. Ludzie mają swoje przekonania i uprzedzenia. Ludzie krzywdzą innych ludzi, czasem świadomie, czasem nieświadomie. Być może jestem zwykłym tchórzem. Lubię jednak myśleć, że staram się ograniczać ryzyko. Nie ma sensu poddawać testowi czegoś, co testu nie wymaga. Zwłaszcza nie warto testować przyjaźni. A przynajmniej nie w taki sposób.

Są pewne, niewielkie, grupy osób, przy których mogę się czuć bardziej swobodnie. My, geje, mamy też swoje małe getta, gdzie możemy przyjść i strzepnąć z siebie te tony tynku, którym się oblepiamy codziennie. I nie, nie są to wyłącznie kluby porno z darkroomami, w których można złapać HIV. Są też normalne bary. Czasem spotykam tam kogoś, kogo kojarzę, na przykład z uczelni. Wymieniamy się milczącym spojrzeniem, bo nigdy jeden drugiego nie podejrzewał, że też jest gejem. Siadam przy barze, zamawiam piwo, wino, gin z tonikiem lub cokolwiek, wypijam, wychodzę na szluga i czuję, że choć jestem samotny, to jednak są miejsca, w których czuję się akceptowany. To wzmacnia poczucie bezpieczeństwa, a wiemy, że bezpieczeństwo jest jedną z podstawowych potrzeb człowieka.

Tak, życie geja-katolika nie jest łatwe. Nie mówię, że jest trudniejsze od życia samotnej matki, bitej żony, rozwodnika, molestowanego dziecka. Nie, nie jest. Jest po prostu trudne. I nie silę się na porównania, bo nigdy nie byłem i nie będę rozwodnikiem, samotną matką ani bitą żoną. Ale wy nigdy nie będziecie mną. I wiecie, nie chcę waszego współczucia czy litości. Chcę waszej miłości.

Całość:

<https://magazynkontakt.pl/nie-chce-waszej-litosci-chce-waszej-milosci-swiadectwo-homoseksualnego-katolika/>



